

Ocena dorobku naukowego i książki profesorskiej
ks. dr hab. Andrzeja Anderwalda, prof. UO
w postępowaniu o nadanie Autorowi tytułu profesora

„racjonalności wszechświata nie da się racjonalnie wyjaśnić na podstawie nieracjonalności. Z tego powodu *Logos*, który jest na początku każdej rzeczy, teraz bardziej niż kiedykolwiek wcześniej pozostaje lepszą hipotezą, chociaż dalej jest tylko hipotezą, lecz z pewnością wymaga z naszej strony rezygnacji z pozycji panowania i zaryzykowania postawy pokornego wsłuchiwania się. Nawet w naszych czasach nie można powiedzieć, że cicha oczywistość Boga została całkowicie wyeliminowana, choć trzeba przyznać, że bardziej niż kiedykolwiek została uczyniona nierozpoznawalna wskutek przemocy, którą wywierają na nas potęga i zysk”.

Benedykt XVI

Myśl Benedykta XVI jest jednym z głównych źródeł naukowych badań ks. Anderwalda. Zwłaszcza dwa wykłady papieskie z lat 2006 (12 września, Uniwersytet w Ratyźbonie) i 2008 (17 stycznia; inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Rzymskim; niewyłoszony). Tu – patrz: powyższe motto – przywołuję fragment słynnego „wykładu z Bassano”, z 2005 roku, wykładu w którym Benedykt XVI syntetyzuje refleksję nad „Logosowością” (tak dałoby się chrystologicznie, zgodnie z całością i wymową teologii Ratzingera, wyrazić ważną dla Anderwalda kategorię *Vernuenftigkeit*) wszechświata i zarazem formułuje przesłanie do Europejczyków pierwszych dekad XXI wieku. Czyni to w duchu dialogu (kolejnej ważnej dla Anderwalda kategorii). Przesłanie to, ukryte pod krytyczną frazą Papieża, brzmi: wsłuchiwać się w cichą oczywistość Boga, która jest absolutnym fundamentem rozumności wszechrzeczywistości, w tym nauki i wiary. O tym, jak rozumiem, jest też profesorskie dzieło ks. dra hab. Andrzeja Anderwalda, prof. UO.

1.

Droga do książki profesorskiej (póki co „tzw. profesorskiej”, czy „ku-profesorskiej”, jak to się w żargonie recenzyjnym zwykło pisać) była w biografii ks. Andrzeja Anderwalda niebywale konsekwentna. Już praca magisterska pisana w nyskim Seminarium Duchownym, broniąca na Wydziale Teologii KUL (1989 r.) była bowiem zakresowo interdyscyplinarna a jej pole badawcze rozciągało się w trójkącie, którego wierzchołkami były epistemologia filozoficzna, nauki matematyczno-przyrodnicze oraz docelowo teologia. Dysertacja doktorska, sfinalizowana na KUL w siedem lat później (1996; po drodze cztery semestry na WT Uniwersytetu w Bambergu), została zakresowo przesunięta w stronę teologii fundamentalnej, zgodnie z wewnątrzteologiczną specjalizacją Autora, ale również miała charakter interdyscyplinarny, łącząc nauki przyrodnicze z teologicznymi. Rozprawa habilitacyjna, o 11 lat późniejsza (2007), miała tytuł i podtytuł, które w świetle owej konsekwencji badawczej nie wymagają komentarza: „Teologia a nauki przyrodnicze. Rola wiedzy przyrodniczej w dociekaniach teologicznych”.

A więc w jak najbardziej naturalny i naukowo logiczny sposób książka profesorska (2019) idzie w głąb tej właśnie problematyki: dialogu teologii (zwłaszcza w jej subdyscyplinarnym wymiarze fundamentalnym) i nauk przyrodniczych, rozumności wiary, wzajemnych relacji pomiędzy naukami (uniwersytetem i akademickością, myśleniem i nauczaniem) a Kościołem (teologią). Droga naukowa Anderwalda jest więc nieustannie pogłębianą i doprecyzowaną rozmową prowadzoną przez teologię i nauki przyrodnicze. Zmieniają się konteksty, zmienia się perspektywa, rośnie doświadczenie naukowo-universyteckie Autora, ale nie zmienia się jedno: zbieranie i interpretowanie motywów, racji i argumentów *zur Vernunftigkeit des Glaubens*.

Warsztat językowy Anderwalda jest niemiecko- i polskojęzyczny. Na takich też językowych źródłach a przede wszystkim merytorycznie na dorobku współczesnej literatury teologicznej (głównie) oraz, oczywiście, dokumentach UNK dotyczących tej materii oparł swój dorobek oraz swoją profesorską monografię. Badawczym fundamentem rozprawy i pohabilitacyjnego dorobku zdaje się być przede wszystkim metoda analityczno-syntetyczna. Anderwald znajduje i analizuje, interpretuje i syntetyzuje, stawiając na końcu tezy. Dodać należy, że wszystkie te elementy metody i warsztatu występują w stałej konwergencji, wzajemnie się uzupełniając i wzmacniając.

2.

Skupmy się na tym, co najważniejsze, a mianowicie na samej rozprawie profesorskiej, pozornie niewielkiej książeczce, liczącej niespełna 170 stron, napisanej sprawną naukowo niemieczyzną. Przejrzyście i poprawnie są zaprezentowane w jej wstępie założenia i cele pracy, wzajemnie się zazębiające i pokazujące jak w soczewce symbiozę tego, co teologiczne i tego, co dotyczy nauk przyrodniczych.

Pracę tę charakteryzuje przejrzysta, przemyślana struktura. Poszczególne części książki zachowują właściwe proporcje i już na pierwszy rzut oka - a tym bardziej po lekturze - przekonujemy się o trafnym doborze i dobrym rozplanowaniu zagadnień. Co do samych szczegółów struktury, to składa się ona ze wstępu, trzech rozdziałów, zakończenia, wykazu bibliografii i indeksu osobowego (nawiasem: brak indeksu rzeczowego postrzegam jako brak właśnie – tak ważna i dobrze napisana monografia mogłaby naukowo zostać lepiej wykorzystana gdyby miała swój szczegółowy indeks problemowy) .

Pierwszy rozdział dzieła to opis i analiza relacji „wiara – rozum” w dwóch generalnie aspektach. Pierwszym jest ich wzajemne przenikanie (elementy wiary w przestrzeni ściśle racjonalnej i elementy racjonalne w ścisłej przestrzeni wiary). Drugim jest słynny postulat „polifonicznej korelacji” sformułowany bodaj najdobitniej w monachijskim wykładzie Ratzingera podczas debaty z Hebermasem (Anderwald autorsko rzecz znakomicie prezentuje i analizuje). Drugi rozdział to w zasadzie swoista eklezjologia zagadnienia. Autor pokazuje głównie istotę relacji „Kościół - nauki” od strony eklezjalnej otwartości na nauki jako takie. Ale nie unika też tutaj tego, co trudne, analizując „pole napięć” jakie ma miejsce między teologią a naukami.

Trzeci rozdział jest centralny dla pracy, to on w zasadzie jest rdzeniem badań i fundamentem tezy o konieczności cierpliwego dialogu między teologią a naukami przyrodniczymi na tle tego, co – pozornie – ów dialog niepomernie komplikuje: kwestia cudu (tak istotna dla teologii fundamentalnej i katolicyzmu), napięcia i pomyłki (tak nauk, jak i teologii jako nauki itp. itd.). Znakomite jest – w opinii recenzenta, uważnego czytelnika tej rozprawy – zakończenie, niewielki 13-stronicowy tekst, w którym Anderwald nawiązując do wielkich polskich myślicieli (Jan Paweł II, Michał Heller, Jerzy Cuda) i wychodząc z jednego z najmocniejszych fragmentów encykliki „Fides et ratio”

[oto ten fragment: „Można zauważyć, że jednym z najbardziej znamienych aspektów naszej obecnej kondycji jest «kryzys sensu». Powstało tak wiele perspektyw poznawczych, często o charakterze naukowym, z których można patrzeć na życie i świat, że mamy w rzeczywistości do czynienia z coraz powszechniejszym zjawiskiem fragmentaryzacji wiedzy. Właśnie to sprawia, że tak trudne, a często daremne jest poszukiwanie sensu. Co więcej — i

jest to zjawisko jeszcze bardziej dramatyczne — w tym gąszczu informacji i faktów, wśród których żyjemy i które zdają się stanowić samą treść życia, wielu zastanawia się, czy ma jeszcze sens samo pytanie o sens. Wielość teorii, które prześcigają się w próbach rozwiązania tego problemu, a także różne wizje i interpretacje świata i ludzkiego życia pogłębiają tylko tę zasadniczą wątpliwość, która łatwo może stać się źródłem sceptycyzmu i obojętności albo też różnych form nihilizmu.],

stawia kapitalną tezę dotyczącą fundamentalnego wkładu teologii w nasze wspólne, ogólnoludzkie, przekraczające ograniczenia czasu i przestrzeni, poszukiwanie sensu. *Sinnfrage als Gottesfrage*, chciałoby się rzec za tym, co najlepsze w teologii niemieckojęzycznej. Właśnie tu leży istota teo-logicznej *par excellence* refleksji nad naukami jako takimi, nad ich rozumnością/sensownością (służbą rozumnemu sensowi), tu leży wielki projekt teologii fundamentalnej jako nauki „ludzkiej”, proczłowieczej. Tu leży istota chrześcijańsko-kościelnej służby dobru człowieka jako takiego, antropologicznie ukierunkowanej nauki o Bogu.

3.

Praca Ks. Anderwalda wymagała szczególnego przygotowania warsztatowego, gdyż zakładała złożoną metodologię (cały czas porusza się tu bowiem myśl na pograniczu metod teologicznych i przyrodniczych). Opracowanie łączy także merytorycznie kilka dyscyplin teologicznych i szczegółowych nauk przyrodniczych. Do jego przygotowania potrzebna była więc niemała erudycja, doświadczenie teologiczne (także dydaktyczne, co widać w tekście samej dysertacji profesorskiej jak i w artykułach składających się na dorobek pohabilitacyjny) oraz biegłość zarówno analityczna jak i syntetyczna (które nie zawsze są skłonne zgodnie współpracować w dziele tego samego autora).

Wiele wyjaśniają dotychczasowe dokonania ks. Anderwalda. Dołączony dorobek, tzw. „pohabilitacyjny”, jest imponujący: wnikliwość i rzetelność tych publikacji, ilość i jakość tekstów, swoboda poruszania się po różnych polach badawczych (*loci, demonstratio* itp. itd.) pokazują z jaką klasą teologiczną mamy w przypadku tego dzieła do czynienia.

To wszystko przekonuje o kompetencjach Autora. A także - to bodaj najciekawsze dla uważnego czytelnika artykułów Anderwalda, jego wystąpienia sympozjalnych, zaangażowań stypendialnych, zgromadzonego *dossier*, wielorakich śladów działalności dydaktycznej, organizacyjnej, duszpasterskiej - pokazuje go nie tylko jako fachowca, ale także jako pasjonata teologii (co nader istotne w kontekście profesorskich szlifów – jeśli teologia ma się dzisiaj rozwijać, potrzebuje pasji i pasjonatów). W dorobku Anderwalda znajdują się też obronione pod jego promotorskim kierownictwem prace naukowe, również recenzje a także wiele peł-

nionych funkcji: dydaktycznych, naukowych, administracyjnych. Anderwald zna też dobrze teologię przełomu XX i XXI wieku, widać w tym znanstwie niemieckojęzyczny rys jego studiów a jednocześnie dalsze samodzielne pogłębianie wiedzy, liczne lektury, autorskie przemyślenia, wiele lat uniwersyteckiej dydaktyki.

4.

Wróćmy jednak raz jeszcze do pozycji najważniejszej, do samego sedna tej sprawy i recenzji, czyli do rozprawy profesorskiej, która jest solą dorobku naszego Autora, „najważniejszym osiągnięciem naukowym”, jak sam tę książkę określa. I to wróćmy do samego merytorycznego jądra tej książki.

Jest to książka mądra, nie tylko erudycyjnie (choć też), ale głównie sapiencjalnie, wnosząc pewien rodzaj spokoju i wewnętrznej równowagi w naszą aktualną refleksję sytuująca się na styku teologii i nauk przyrodniczych. Przypomnijmy linię jego myślenia, która idzie tropem „polifonicznej korelacji”. Mówiąc językiem Ratzingera, chodzi o wspólne – teologii i nauk matematyczno-przyrodniczych – otwarcie na istotną komplementarność rozumu i wiary, tak by mógł się rozwijać i pogłębiać uniwersalny proces wzajemnego oczyszczania, w którym wartości (nazwijmy je tradycyjnie wartościami „zachodnimi”) i normy, były wolne od skrajnie racjonalnego zacieśnienia a zarazem i od irracjonalności a tym samym otrzymały nową zdolność prowadzenia ludzkości, stając się dla każdego człowieka dobrem, skuteczną mocą dla światła, prawdy, dobra i piękna. Tak rozumiem profesorską tezę Anderwalda, wywiedzioną z nieśmiertelnego nauczania Jana Pawła II i Benedykta XVI.

Dodam od siebie, jako czytelnik i badacz dzieła teologicznego J. Ratzingera/Benedykta XVI: to, co religijne (tu: teologiczne), nie jest – najgłębiej, w swoim źródle – zjawiskiem mitologicznym, „o archaicznej naturze”, lecz wypływa „z wewnętrznej koherencji (spoistości) Logosu”, jak czytamy w encyklice „*Spe salvi*”. A jednocześnie jest to, co religijne (wiara, teologia), postawą otwartą na szukanie Tajemnicy, nieuznającą „czystej naukowości” za ostateczną instancję prawdy. W wielkim skrócie dałoby się to wyrazić formułą: *Logos contra mythos*. Rozumność tego, co religijne, chroni wiarę przed „mitologizacją”, a zarazem jest owa rozumność tego rodzaju, że – otwarta na *mysterium* – nie traktuje bałwochwalczo swoich możliwości (naukowych!). Co więcej: Logos przekonuje do siebie, apelując do ludzkiego rozumu i ludzkiej wolności; nigdy nie zniewala człowieka. I domaga się od Kościoła i wszelkich religii tego samego: szukania argumentów, rezygnacji z jakiegokolwiek formy przemocy.

Oto więc stawka o jaką się toczy gra w tym dialogu – w rozmowie teologii z naukami. Formuje on i kościelnych, i akademickich uczestników tej debaty. I to formuje w stronę prawdy skorelowanej z miłością, jak mogłaby powiedzieć teologia.

5.

Otrzymujemy więc w efekcie studium więcej niż solidne, rzetelne, a w kilku momentach wizjonerskie, nie waham się napisać. Warunek *sine qua non* takiego przedsięwzięcia: trzeba dysponować instrumentarium zdolnym sprostać wielkości zadania, jednego z trudniejszych dzisiaj. Poprzeczka jest tu zawieszona wysoko. Wartość książki polega na tym właśnie: na wielkości jej zakroju, czyli już na samym projekcie zmierzenia się z kwestią trudną i nader aktualną. Tzw. *novum* tych badań (ważne dla recenzyjnej oceny dzieła) jest bezdyskusyjne. W książce znajduje się cały szereg fragmentów odkrywczych, świetnie przemyślanych, świadczących o erudycji Autora i głębi jego tez.

Co do samego języka rozprawy: nie jestem w stanie go ocenić na najgłębszym poziomie (niemczyzna nie jest moją *Muttersprache*, po prostu). Na poziomie merytorycznym rozumie wszystko i oceniam bardzo wysoko, ale na poziomie, powiedzmy, „poetyckim” języka, idiomów, niuansów, gry słów, rzecz przekracza moje kompetencje językowe.

Zastosowana w pracy (a wcześniej cyzelowana w publikacjach) metodologia i cały zespół działań dotyczących metodyki badawczej - w moim przekonaniu - bez zarzutu, tak na etapie kwerendy, jak i poczynionych w rozprawie analiz, potem syntez. Książka jest dobrze zredagowana, edytorsko przejrzysta, „przyjazna” w czytelnym użyciu. Widać (na tle całego dorobku) doskonały warsztat, coraz większą precyzję myślenia i wyrażania. To dobrze rokuje badawczo i dydaktycznie.

Jestem więc – po wnikliwym zapoznaniu się z całokształtem naukowego dorobku i lekturze wielu tekstów, zwłaszcza książki profesorskiej – pod dużym wrażeniem dorobku, rozprawy, włożonej w to wszystko pracy i uzyskanych naukowych efektów. To wszystko jest wysokiej, iście profesorskiej próby. Dodam też, że co do strony formalnej całego przedsięwzięcia (także pohabilitacyjnego dorobku) nie mam żadnych poważniejszych uwag. Bibliografia, analiza źródeł, przypisy, język, zasadność wniosków, zdolność formułowania syntez – bez zastrzeżeń. Wielu z tych kwestii dotyczyły już zresztą moje wcześniejsze uwagi.

6.

Trzeba jeszcze koniecznie podkreślić parę kwestii, które mają znaczenie zasadnicze dla tzw. oglądu całości dorobku naukowego ks. dra hab. Andrzeja Anderwalda, prof. UO.

Wszystkie one składają się na naukowy portret Autora, portret kreślony głównie dwiema farbami: teologicznofundamentalną i, by tak rzec, opolską.

a/ Pierwsza kwestia dotyczy traktatu *de locis theologicis*, kluczowego, niejako fundamentalnego dla fundamentalnej teologii. Otóż badania Anderwalda wpisują się w niebywale odkrywczy sposób w nowoczesną wersję rozumienia tego traktatu, „od zawsze” (a przynajmniej od czasów Melchiora Cano) poszukującego miejsc, w których teologia niejako „powstaje”, rodzi się; z których czerpie argumenty, własne poznanie, skąd czerpie zdolność refleksji nad rzeczywistością z perspektywy – zawsze, nieodmiennie – prawdy o Bogu (bo jest nauką o Bogu i na tym polega jej tożsamość). Dla Anderwalda zdaje się być koniecznym, by rozmowa (dialog) z naukami przyrodniczymi była *locus theologicus* dla współczesnej teologii, co jest i twórcze, i nadziejerodne dla przyszłości teologii wpisanej w horyzont (po)nowoczesnego rozumienia człowieka i świata.

b/ Druga kwestia dotyczy współpracy z teologią niemiecką i niemieckojęzyczną. Tutaj „teologia opolska” gra główne skrzypce w polskiej przestrzeni teologicznej, gra rolę forpocztu i w naturalny sposób jest predysponowana do tej roli. I bardzo dobrze. Anderwald pisze po niemiecku o tym co najlepsze w polskiej teologii (powtórzę: Jan Paweł II, Heller, Cuda, wielu innych). Wszystko to sprzęga z wielkimi nazwiskami niemieckiej teologii i buduje tym samym most porozumienia i syntezy naszej części Europy, Kościoła przekraczającego granice i mentalności.

c/ Trzecia kwestia dotyczy wartości dialogu jako wartości epistemicznej *per se*. Dialog jest wpisany w podtytuł profesorskiej dysertacji Anderwalda i jest tu wartością samą w sobie, rzecz oczywista, ale nie tylko. Pełni rolę miejsca teologicznego właśnie, to znaczy (patrz: punkt a): jeśli teologia chce i powinna się rozwijać (a potrzebuje rozwoju a ją z kolei potrzebuje współczesny Kościół), to jedna z istotnych dla jej rozwoju dróg wiedzie przez dialog ze światem (patrz: Vaticanum II), dialog krytyczny, a jakże (czyli nie zagłaskujący ani wzajemnych różnic ani pęknięć w postoświeceniowym kształcie nauk), ale stały i pomocny także dla nauk (świata). To bardzo opolskie.

d/ Czwarta kwestia dotyczy obecności nauk teologicznych wśród siostr nauk w rodzinie uniwersyteckiej. To wielki temat, niesłuchanie dziś aktualny, fundamentalny dla przyszłości teologii i atlantyckiej *universitas*, nie waham się napisać właśnie aż tak: dla atlantyckiej, czyli euroamerykańskiej akademickości.

Potraktujmy tę kwestię najszerzej, bo wydaje mi się szczególnie istotna. Uporządkujmy najpierw: teologia ma się czego uczyć od swoich siostr nauk w uniwersyteckiej rodzinie, a dokument Międzynarodowej Komisji Teologicznej z 2010 roku mówi tu o swoistej od-

powiedzialności *nauki wiary*, która „przez nieustanny dialog z nurtami społecznymi, religijnymi i kulturowymi swoich czasów i przez otwartość na inne nauki” może i powinna pomóc Kościołowi widzieć i rozumieć „znaczenie ruchów, wydarzeń i tendencji ludzkiej historii, a także rozeznąć i zinterpretować sposoby, jakimi Duch Święty może przemówić do Kościoła i świata” (nr 53). Zdaje się, że uniwersytecka zaprawa ostatniego ćwierćwiecza pomogła polskiej teologii okrzepnąć i nabrać naturalnie akademickiego szlifu.

Ale stąd i odpowiedzialność teologii, która to odpowiedzialność sięga uniwersyteckiej rodziny, czyli sióstr nauk. To wyraz służby teologii wobec rozumu – zadania fundamentalnego *scientiae fidei*. „Rola teologii jest utrzymywanie ludzkiego rozumu w otwartości na spotkanie z prawdą, wprowadzenie go na drogę do nieskończoności” – powiedział kardynał Ratzinger polskim teologom i filozofom dwie dekady temu, w 1999 roku. Misja to niebywalej wagi, bo też krajobraz nowożytnej racjonalności, ponowoczesnej zwłaszcza, wygląda dość dramatycznie. Kantyzm, pozytywizm i inne „-izmy” rządzące epistemologią filozoficzną postoświeceniowej Europy zepchnęły rozum do narożnika: ma on przyznać – jeśli nie chce zostać uznany za nieoświecony i prostacki, a jego użytkownik nie ma zostać poddany ostracyzmowi w świecie nauki i idei – że Absolut (osobowy bądź nieosobowy) nie może być poznany we wnętrzu historii, więc też nie może w niej zaistnieć. Z tym właśnie mierzy się Anderwald, a ściślej: mierzą się z tym tezy, które nasz Autor stawia.

I teraz, powiedzmy to z odwagą: rozumu nie uleczy się z tej choroby (bo pycha rozumu jest chorobą i to śmiertelną) bez wiary. I analogicznie: rozum „naukowy” najskuteczniej jest leczyć wiarą „naukową”: teologią. Właśnie o to chodzi w ideale europejskiego uniwersytetu, ufundowanego na wydziale teologii, modelu, do którego po latach polityczno-ideologicznych perturbacji i totalitarnych prześladowań udało się nam wrócić również w polskiej przestrzeni akademickiej. Teologia chce więc dawać uniwersyteckim naukom mądrość „starszej” siostry, ponieważ razem z nią weszło do naszej naukowej rzeczywistości siedem wieków europejskiej tradycji akademickiej, dwadzieścia wieków tradycji chrześcijańskiej i kilka tysięcy lat tradycji monoteistycznej. Teologia była wszak jedną z głównych założycielek naukowej wszechnicy.

Teologia chce i winna dawać to, co ma najcenniejszego: rozumienie rozumu i rozumności, rozumienie niezawężone do oświecenia Oświeceniem, ale poszerzone o jego głębokie i prastare źródło, czyli oświecone wiarą religijną w jednego Boga objawionego w Jezusie Chrystusie. Teologia ze swej istoty poszerza i pogłębia bowiem pojęcie racjonalności, absolutnie fundamentalne dla definiowania tego, co istotnie europejskie. I jednocześnie poddaje rozum (a dokładniej: wszelkie jego uzurpacje) krytyce. Zdolność do krytycznego

myślenia jest wszak istotna dla europejskiej tożsamości. I to jest zadanie/misja teologii: poszerzyć i uwolnić rozum, zdekantyzować i odpozytywistycznie go. Jak to zrobić?

Przede wszystkim wspierać Uniwersytet jako miejsce pytania o prawdę. To miejsce dla teologii właściwe, jako dziedzictwo i zadanie: w domu nauki jako domu prawdy. Teologia ma prawo tu mieszkać i zabierać głos w sprawie prawdy. Siostry nauki mają prawo ten głos słyszeć. Żywa obecność, prowadzenie badań, ich wolność, powaga głosu z wnętrza akademickiej wspólnoty – to przyznanie przez społeczeństwo teologii (czyli także wierze chrześcijańskiej) szczególnej rangi w hierarchii własnych, duchowych podstaw, mimo zasadniczej i oczywistej neutralności światopoglądowej. To bezcenne dla tożsamości europejskiej.. Już 70 lat temu Guardini pisał: „Jeśli uniwersytet ma duchowy sens, to polega on na tym, że jest to miejsce poszukiwania prawdy, samej prawdy – nie ze względu na cele, ale dla niej samej: dlatego, że jest prawdą”. I tego właśnie dotyczy uniwersytecka misja teologii: wsparcia sióstr w szukaniu prawdy, w ich drodze do prawdy.

Pracujemy dla ich (teologii i uniwersytetu) przyszłości. Cierpliwie, w trudzie; nie ma innej drogi. A droga naukowa Anderwalda jest wielkim – jestem o tym przekonany jako uważny czytelnik książki profesorskiej i pohabilitacyjnego dorobku – wkładem w tę pracę.

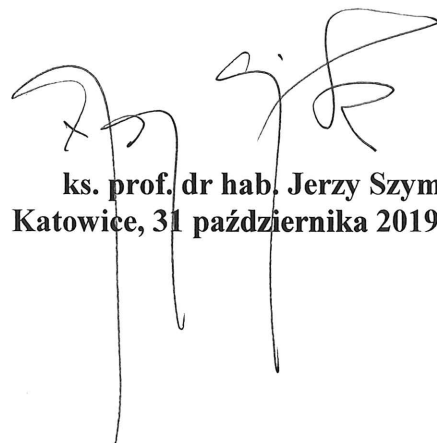
7.

Podsumowując całość recenzyjnych uwag: dzieło spójne, logiczne, strukturalnie domyślane do końca. Najcenniejsze w rozprawie ku-profesorskiej jest to, co zawsze decyduje o wartości naukowej badań: zakrój myślenia, format problemu, wizja. Przede wszystkim wysoko wypada ocena zastosowanej w pracy (a wcześniej w publikacjach) metodologii i całego zespołu działań dotyczących metodyki badawczej. Są one, w moim przekonaniu, bez zarzutu – tak na etapie kwerendy, jak i poczynionych w rozprawie analiz, potem syntez. Bibliografia stanowi kompendium literatury na omawiany w książce temat. Widać doskonałą warsztat – na tle całego dorobku, jego rozwoju – coraz większą precyzję myślenia i wyrażania.

Na koniec chcę więc z całą odpowiedzialnością recenzenta sformułować ostateczny wniosek. Uważam, po wnikliwej lekturze książki profesorskiej i dorobku naukowego ks. dr hab. Andrzeja Anderwalda, prof. UO, że obydwa przedstawione przez Autora do oceny pisma badań naukowych (książka i dorobek) zasługują na wysoką ocenę. Pracowitość widoczna w kwerendach źródłowych, rzetelność analiz, solidność warsztatu interpretacyjnego, głębia teologicznego myślenia, odkrywczność wniosków, przejrzystość i precyzja też są – w moim przekonaniu – profesorskie.

Tak rozprawa (zwłaszcza ona – jej konstrukcja i struktura, zawarta w niej wybitnie specjalistyczna i erudycyjna wiedza), jak cały dorobek (łącznie z wielostronną działalnością dydaktyczną, organizacyjną, pastoralną) dają prawo Autorowi do tytułu naukowego profesora.

Nie mam wątpliwości co do profesorskiego poziomu dorobku naukowego ks. dr hab. Andrzeja Anderwalda, prof. UO i tym samym wnoszę o nadanie mu tytułu naukowego profesora nauk teologicznych.

A handwritten signature in black ink, consisting of stylized, cursive letters. The signature is positioned above the printed name and date.

ks. prof. dr hab. Jerzy Szymik
Katowice, 31 października 2019 r.